Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 69 | Września, wtorek dnia 16 czerwca 1925 | Rok VII

„Ananasz nie dla nasz".

W Gazecie Warszawskiej napisał p. Adolf Nowaczyński bardzo na czasie artykuł na temat **„Ananasz nie dla nasz"**. Na dnie tych wesołych wynurzeń ukrywa się głęboka prawda, którą powinniśmy wszyscy w życiu zastosować.

P. Nowaczyński pisze:

Mr. Robinsohn Rabinsohn, współpracownik Arisona Heralda, który niedawno temu przez dwa tygodnie zwiedzał Polskę, przed samym wyjazdem z powrotem do błogosławionych Stanów już na dworcu kolejowym żegnając się z nami, jeszcze wyciągnął szybko notes i zadał nam jedno pytanie:

„Aha, dobrze, żem sobie przypomniał... Ananasy? Odkąd u was zaczęła się uprawa ananasów? I w którym Stanie Waszym kwitnie najwspanialej?

Nie zdołaliśmy już odpowiedzieć znakomitemu i wpływowemu koledze, gdyż sleeping drgnął, pociąg ruszył, jeszcze ostatnie shake — hands! Good bye mister Rabinsohn... „A gdy zobaczysz szczotkę twą, to mi ją oddaj...

I dzielny Amerykanin a świeżo pozyskany nasz przyjaciel wyjeżdżał widocznie z przekonaniem, że u nas rosną gdzieś olbrzymie gaje ananasowe i że w kulturze ananasa doszliśmy do perfekcji...

Na czem opiera się przypuszczenie mr. Robinsohna Rabinsohna? Skąd mógł u licha nabrać takiego „pojęcia o wyobrażeniu"? Ki djabeł mu o tem nablagował? Skąd rzepie do ananasa? Gdzie on widział u nas grzędy z ananasieniem?

Wracaliśmy z dworca kolejowego ulicami Chmielną, potem Smrodną, przez Niechlujską na Obdrapaną, tj. przez samo śródmieści metropolji Sarmackiej. Mimowoli w pamięci utkwiło nam ostatnie pytanie amerykańskiego dziennikarza o te ananasy. I teraz dopiero zauważyliśmy rzecz ogromnie charakterystyczną. Mr. Robinsohn Rabinsohn, mógł istotnie wpaść na pomysł i wyrobić sobie u nas pojęcie jako o kraju ananasorodnym. W każdym najdrobniejszym, najmniejszym, najnarożniejszym sklepiku spożywczym w oknie wystawnym: ananas. A jeżeli już nie ananas to przynajmniej banan. Będzie w takim sklepiku beczka z kiszoną kapustą, słoik z ogórkami, trzy kilo golonki, maślanka w garnku, kartofliska w worku, nafta, grzebienie i syfony z sodową wodą, ale ananas musi być w oknie, lub przynajmniej bananas. Pani Krupska na rogu Stęchłej i Rozkopanej ma w sklepiku towaru bieżącego za 200 zł grabskich, ale anansy są, a jakże, a bananasy także. A dlaczego to? Bo klienty tego żądają. Każdy chce coś takiego pokosztować. A co to? może mu nie wolno? Za gotówkę może sobie fundnąć i dzieci od szewca lubią ananasy i monter z podwórza dla swej Stefanji i subjekt od golarza i teściowa ślusarza z naprzeciwka, każdy ma prawo do ananasa lub do bananasa. A jak mu się będzie chciało to se i sardynków kupi i całą puchę na stojąco spaćka. Na najpodlejszej ulicy czy zaułku warszawskim znajdziesz bracie w najobrzydliwszej norze sklepowej wiszący na sznurku ananas. A dla udogodnienia pt. Publiki to wam kupcowa urżnie ćwiartęczkę tem samem nożem co kiełbachę krajała. Ale ananas być musi. Taka to już moda nastała. Nawet na Pelcowiźnie czy na Starym Brudnie, gdzie w drewnianych domach zapadających się sklepiki na łokieć długie a półtora szerokie w oknie ananas jest. Taka już moda.

W innych krajach, w innych takich stolicach u innych takich narodów to także ananasy bywają owszem, ale tylko jakoś na pryncypalnych ulicach, w luksusowych sklepach, gdzie tylko przysmaki i smakołyki. Inne tam bowiem obyczaje. Szewc, szewcowa, monter, czeladnik, konduktor, terminator to tam sobie najpierw bieliznę porządną sprawi, szyby zbite w oknie, cztery prześcieradła, dzieciom książki, dziadkowi fotel, do okna kwiatki, ba, nawet poniektóry do kasy oszczędności zaniesie, a czasem sam domek kupi albo wystawi nowy. W Holandji to miewają ogródki z tulipanami! W Czechach robociarze rękodzielnikowie bywają na... koncertach!

A u nas? U nas ananas. I szardynki i likiery. I wóda. Inaczej to mówiąc: przeżeranie. Są wyższe zarobki, to się więcej przeżera, przejada, przepija wszystko! Wszystko. Pan Wincenty panie Manci powinien właściwie zafundować sześć par chusteczek, żeby nie obcierała palicami nosa i wogóle i to w tramwaju. Otóż nie; pan Wincenty wie, że Mancię może nabrać tylko ananasem. Więc se zjadł już kiszkę to teraz pan Wincenty wyciągnie z kieszeni od spodni zawiniętego w „Czerwonego Cwaniaka" ananasa i wszystko już pójdzie gładko. Jest bowiem taki pęd do ananasów, że temu nic przeciwdziałać nie może. Jeszcze 50 procent ludności stolicy nowego mocarstwa nie umie ni czytaty ni pisatyty. Jeszcze się licho myją, a wcale nie kąpią. Jeszcze w warszawskim tramwaju jest smród i zaduch, od którego cudzoziemcy mdleją. Jeszcze warstwy fizycznie pracujące mieszkają często jak Botokudzi i Chipawaje! Ala ananas być musi... i szardynki i likier i „egipskie" papirosy i aksamitne pantofelki... i „ondulowate" włos

A jak w dolnych uwarstwowienia społeczeństwa, tak samo i w górnych. Przeżer[illegible] Na inny manier, na inną skalę, ale jednak anal[illegible]znie. Niby ogólne larum na brak gotowizny i got[illegible]ości pożyczenia gotowizny. Sto mil trzeba zrobić po schodach tam i z powrotem, żeby sto złotych od kogo w jakiś sposób wycyganić. Na baby zeszły na dziady... Złamanego szeląga nikt nikomu nie tego.

A co teraz mówi statystyka? W jednem miesiącu tego roku samych pomerańcz zeżarły rodaki za 2 miljony złotych pańskich (zeszłego roku za 309000). Tak wzrosło w jednym i to niby najcięższem roku obżarstwo na same pomerańcze. Winogron podzwrotnikowych i tyrolińskich, zjadł naród w jednym miesiącu za 112000 złotych (zeszłego za 12000). Jabłek i gruszek egzotycznych i tyrolskich, niewymawiając w jednym miesiącu za 302000 (w zeszłym za 30000). Rozmaitych cynamonów, wanilji, imbierów i migdałków wyszło w jednym miesiącu styczniu za pół miljona (zeszłego stycznia za 13000). Nie mówmy już o kawie, herbacie, kakao, winach francuskich, likierach holenderskich, kawiorze itp. bo poprostu włosy na głowie stają z oburzenia, a ślina cieknie...

Tak więc obżarstwo w mocarstwie wzrosło w przerażającym tempie. Kraj o najdroższym kredycie i najmniejszym obiegu pieniężnym, kraj nędzarski, w którem 4 dolary majątku wypada na głowę, objada się zachlannie południowemi fruktami, zamorskimi korzeniami, opija drogiemi winami, upaja najessencjonalniejszą herbatą, narkotyzuje najmocniejszą mokką, wywozi miljony i miljardy złotych grabskich za granicę. Ananas i banenas. A jak w górze tak i w dole, we wszystkich warstwach i sferach. Przeżeranie. Przeżeranie. Objadanie się nad stan.

Panna Stefanja musi zakosztować bananasa (jeszcze zanim się raz do roku wykąpie), bo piegowata panna Mancia co jest modniarką w podwórzu na 4-tym piętrze już bananasa w buzi miała.

Mr. Robinsohn Rabinsohn z Arisona Heralda odjechał do swego Wew-Jersey przy puszczając, że w jednym z naszych Stanów kwitnie forsowna uprawa „palm ananasowych" i że bananasy poprostu chowają się tam w inspektach tak jak szparagi jak ogórki jak rzodkiew, albo poprostu jak szczaw w trawie.

Widział bowiem południowe, zamorskie drogie owoce w norach sklepowych na ulicach Niechlujnej Stęchłej, Rozkopanej i Odrapańskiej.

Widział ananasa na sznurku w jamie spożywczej pani Maciorkowskiej na roku Nowego Brudna... w dzielnicy robotniczej na peryferji... tam gdzie bytuje „proletarjat".

I stąd tu pytanie: w którym Stanie waszym kwitnie najwspanialej uprawa ananasów?

W żadnym! Dear mister Robinsohn! My tylko żyjemy wszyscy nad Stan... i żywimy się nad Stan. I „zażeramy" się nad Stan.

- Kronika -

Września, dnia 15 czerwca 1925 r.
Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Wita M., jutro: Bennona.

W sobotę 27 bm. odbędą się w tut. Szkole powszechnej wpisy do klasy I od godz. 11—13. Przyjmować się będzie 7-mio jak i dobrze umysłowo i fizycznie rozwinięte 6-cio letnie dzieci.

Gawęcki, rektor.

*** Podaje się do publicznej wiadomości,** ze wpisy do I i II kl. szkoły wydziałowej męskiej we Wrześni przyjmuje magistrat we Wrześni w terminie od 1-go do 20-go czerwca br. Kandydatów do I kl. przyjmuje się we wieku od 10—12 lat. Egzamin do kl. I. odbędzie się w czwartek 25 czerwca, do klasy II. w piątek 26 czerwca br. w szkole wydziałowej męskiej (ul. 3-go Maja naprzeciw Starostwa). Do zgłoszenia należy dołączyć: świadectwo szkolne, metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy.

*** Termin do składania zeznań o dochodzie** na bieżrok podatkowy przesunięty został rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30. V. 1925 do końca czerwca br. Do końca czerwca przesunięty został również termin do uiszczenia połowy podatku, przypadającego do zeznanego dochodu.

*** Tegoroczna procesja w dniu święta Bożego Ciała** wypadła bardzo uroczyście z wielkim udziałem wiernych przy pięknej pogodzie. Obywatelstwo udekorowało swe domy i mieszkania bardzo bogato, podpadał ogromny front hotelu pod Białym Orłem — szary i pusty, jedyną jego dekoracją był w jednym z okien p. właściciel Tuczyński z żoną. Jak na taką uroczystość kościelną była to dekoracja nie dostateczna. Kiedyś dom ten zawsze podpadał taksamo był bowiem w ręku niemieckim ale przecież dzisiaj, kiedy jest w ręku polsko-katolickiem, spodziewaliśmy się zmiany.

*** Zaszczytnie znany** naszemu miastu artysta-rzeźbiarz p. Jakób Juszczyk, twórca krzyża, podziwianego ogólnie dzieła sztuki, umieszczonego na kościele wrzesińskim, otrzymał nagrodę fundacji Jasieńskich udzieloną na dorocznem walnem zebraniu Krakowskiej Akademji Umiejętności, za rzeźbę wykonaną w drzewie gruszkowym pod nazwą „Krzyk bojowy". Szanownemu artyście przesyłamy serdeczne życzenia na dalszą drogę ku czcztym zasłużonej sławy.

*** Wrzesiński Posterunek Policji Państw.** nie lada ma gratkę. O ile poszlaki nie mylą, dostała się w ręce naszej policji szajka rabusiów, grasująca od kilku tygodni w okolicy Wrześni. Tłumy publiczności rządne sensacji oblegały do późnego wieczoru ratusz wrzesiński. O ile można się było dotychczas dowiedzieć, wykryto legowisko bandy w stodole kolonisty Wilhelma Brandta na hubach Gierlatowo-Mystki, skąd spłoszeni rabusie rzucili się do ucieczki. W pogoni postrzelonych zostało trzech, ciężko rannego Franciszka Buzińskiego z Gniezna przywieziono do lazaretu wrzesińskiego, gdzie jeszcze wieczorem zmarł, dwaj dalsi bandyci Kosmala i Lochstedt zdążyli pomimo otrzymanych postrzałów umknąć do lasu marzelewskiego, gdzie ich policja w dalszym ciągu tropi. Należącego zdaje się również do bandy syna Brandta odstawiono w kajdanach do aresztu, również ojciec Wilhelm Brandt jest pod kluczem. W biurze policji państwowej leżą zabrane rabusiom reszty skradzionych przedmiotów u p. Lewickiej, p. inspektora Stasiewskiego i wiele innych, których właściciele będą mieli okazję rozpoznawać, jako swoją własność. Dalsze szczegóły śledztwa trzymane są ze względu na dalsze dochodzenia w tajemnicy.

— Strzałkowo. (Bieg okrężny.) W niedzielę, dnia 10 maja 1925 r. odbył się staraniem tow. gim. „Sokół" w Strzałkowie poraz drugi „Bieg okrężny" ulicami Strzałkowa. Przestrzeń biegu wynosiła 3000 mtr. Do biegu zgłosiły się następujące stowarzyszenia: Sokół Strzałkowo 9 biegaczy, harcerstwo 3 i Sokół Słupca 10. Po uprzednim zbadaniu lekarskim przez p. Dr. Seklecki[e]go, stanęli zawodnicy do startu przed pocztą, gdzie zgromadziły się tłumy publiczności. Na wystrzał dany przez dha Kozakowskiego rozpoczęto bieg prowadzony przez 4 drh. na rowerach, w ślad za biegaczami podążał samochód z komisją ratunkową. Ogólny wynik biegu był następujący: 1. Banaszak Ludwik Sokół Strzałkowo czas 9 m. 4 sek. 2. Kapela Czesław Sokół Strzałkowo 9 m. 31 s. 3 Stawniak Antoni Sokół Strzałkowo 10 m. 1 sek. 4. Jakupczak Wład. Sokół Strzałkowo 10 m. 7 sek. 5. Jałoszyński Antoni Harcerstwo 10 m. 10 sek. 6. Jóźwiak Sokół Słupca. Z 18 startujących przybyło do mety 8, reszta odpadła po drodze. Pierwszych 6ciu otrzymało srebrne medale. Przy ocenie czasu, jaki był osiągnięty przez zawodników, należy wziąć pod uwagę trudny teren gdyż ulice Strzałkowa mają bruk nie najlepszy. Zarząd tow. gimn. „Sokół" w Strzałkowie składa serdeczne podziękowanie p. dr. Sekleckiemu za bezinteresowne udzielenie pomocy w czasie biegu, p. Matuszewskiemu za użyczenie samochodu, państw. policji miejscowej oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przeprowadzenia biegu.

*** Tania, a dobra książka.** „Bibljoteka Domu Polskiego" wydała dotychczas 16 tomów a więc: 1. Kalendarz Informator Polski, który jest zbiorem wszystkich najważniejszych wiadomości w społecznej Polsce, 2. J. I. Kraszewskiego „Pamiętnik Mroczka", powieść z czasów Jana III, 3. „Dwie Modlitwy" Adama Szymańskiego, 4. W. Kosiakiewicza „Nasz Mały", 5. Rodziewiczównej „Ryngraf", 6 Ossendowskiego „Po szerokiem świecie", 7. H. Rzewuskiego „Pamiątki Soplicy", 8. 9 i 10. W. Skiby, „Nad Poziomy" — powieść z roku 1863, 11. M. Suwlarskiego „Białe Moce", 12. Andrzeja Struga „Ich Syn", 13 J Kraszewskiego „Emisarjusz", 14. W. Rapackiego „I h Syn", 15. Edw. Słońskiego „W więzieniu", 16 i 17. Kaz. Laskowskiego" Kulturtraeger", 18. K. Przerwy-Tetmajera „Z wielkiego domu". To są owe książki po 40 gr. Przyklasnąć tym poczynaniom „Bibljoteki Domu Polskiego". Zwracamy więc na nią baczną uwagę naszych czytelników.

Wiadomości urzędu stanu cywilnego

W czasie od 8-go do 14 czerwca 1925 r. zgłoszono: 6 urodzeń z tych: 4 z miasta i 2 ze wsi; zawarto 3 śluby; spisano 2 zapowiedzi; zgłoszono następujące zgony: Stanisław Złotowicz były polier murarski z Wrześni 76 lat 8 miesięcy i 20 dni, Wiktorja Kaźmierczakowa z d. Dybalska wdowa, 56 lat 8 miesięcy i 14 dni, Stanisław Handke z Bierzglina 8 lat, 2 miesiące i 9 dni, Bronisława Andryszakowa z d. Sliwińska żona obywatel z Wrześni 42 lata 7 miesięcy i 21 dni, Barbara Musielakowa z domu Czyż wdowa z Wrześni 68 lat, 7 miesięcy i 6 dni, Zofja Kaczmarek bez zawodu z Wrześni 16 lat, 1 miesiąc i 16 dni.

Składki i pokwitowania

Na rzecz Harcerzy hufca wrzesińskiego złożyli: Pani Prezydentowa Zychlińska 50 zł, N.N. 20 zł.

Obwieszczenie!

Rozporządzeniem Pana Starosty Wrzesińskiego z dnia 4. 6. 25 r. l. dz. 6592/25 4/II ogłoszonego w Orędownik Urzęd. powiatu wrzesińskiego (nr. 23) zostało miasto Września uznane obwodem obserwacyjnym z powodu stwierdzonej wścieklizny u zabitych psów w Lipiu, Książnie i Mikuszewie.

Wobec stwierdzonej wścieklizny zarządzono na podstawie § 114 przepisów wykonawczych do ustawy pomorowej (V. G. V. A.) kontumację psów przez przeciąg trzech miesięcy tj. od dnia ogłoszenia do dnia 10 września 1925 r. w celu zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu wścieklizny.

Zwracając uwagę na powyżej cytowane rozporz. Pana Starosty wzywam mieszkańców m. Wrześni do przestrzegania tegoż, gdyż winnych niezastosowania pociągnę do odpowiedzialności karnej.

Przy tej sposobności zwracam ponownie uwagę na postanowienia rozp. pol. Pana Wojewody Pozn. z dnia 4. 6. 1924 r. L. dz. 3218/24 I P. według którego

1. każdy pies na obszarze Woj. Pozn. winien być zaopatrzony w trwałą obrożę z znaczkiem kontrolnym wydanym przez miejscową władzę pol.
   W razie zagubienia znaczka kontrolnego winien właściciel natychmiast się postarać o nowy u miejscowej władzy policyjnej.
2. W obwodach obserwacyjnych psy muszą być tak zabezpieczone, by żaden obcy pies nie miał dostępu i nie stykał się z nimi. Nie wystarczy zatem trzymanie tylko na uwięzi lecz opłotowanie zagrody musi być tak szczelne, aby obce psy nie mogły się przedostać na podwórze odnośnej zagrody.
3. Wszystkie psy w obrębie zagrożonej wścieklizny (także miasto Września) należy trzymać na uwięzi lub zamykać. Prowadzić psy jedynie można na smyczy, przyczem pies winien być zaopatrzony w mocny kaganiec, który by zapobiegł kąsaniu.
4. Bez pozwolenia policyjnego wydanego na podstawie zaświadczenia zdrowotności pow. lek. wet. nie wolno psów wyprowadzić lub wywozić z obwodu obserwacyjnego.

Nie przestrzeganie postanowień rozp. pol. Pana Wojewody Pozn. podlega karze niezależnie od tego psy walęsające się wbrew przepisom podlegają wybiciu przez organa policyjne bez prawa do jakiegokolwiek odszkodowania.

Września, dnia 13 czerwca 1925 r.

Urząd Policyjny

L. dz. 3718/25 III. Sołtysiak.

Bilans

Spółki Osadniczej sp. zap. z ogr. odpow. we Wrześni **w dniu 31. 12. 1923.**

Aktywa	Konto	Pasywa
5.374.715,60 mk.	1. Rach. Kasy . . .	—
—	2. „ Udziałów .	205.200,— mk.
198,52 mk.	3. „ Banków .	—
30.955,55 mk.	4. „ Nieruch. .	—
—	5. „ Wierzyc. .	214.000,— mk.
—	6. „ Fund. rez.	1.040,— mk.
—	7. „ Cz.zysk do dysp.W.Z.	4.985 629,67 mk.
5.405.869,67 mk.		5 405 869,67 mk.

Członków w końcu roku 1922 było 97
wstąpiło w roku 1923 1
Wystąpiło . . . . —
przeszło na rok 1924 . . . . 98 członk.

Września, dnia 8 czerwca 1925.

Spółka Osadnicza we Wrześni
Sp. zap. z ogr. odpow.

Fr. Kilkowski. J. Bartkowski.



Bilans

Spółki Osadniczej sp. zap. z ogr. odpow. we Wrześni **w dniu 31. 12. 1924.**

Aktywa	Konto	Pasywa
52,21 zł	1. Rach. Kasy . . .	—
—	2. „ Udziałów .	1,79 zł
0,01 zł	3. „ Nieruch. .	—
—	4. „ Wierzyc. .	0,11 zł
—	5. „ Cz.zysk do dysp.W.Z.	50,32 zł
52,22 zł		52,22 zł

Liczba członków wynosząca w r. 1923 98 członków nie zmieniła się.

Września, dnia 8 czerwca 1925.

Spółka Osadnicza we Wrześni
Sp. zap. z ogr. odpow.

Fr. Kilkowski. J. Bartkowski.

Bilans otwarcia

na dniu 1 stycznia 1925.

Aktywa	Konto	Pasywa
52,— zł	1. Rach. Kasy . . .	—
—	2. „ Udziałów .	932,65 zł
2.503,60 zł	3. „ Nieruch. .	—
—	4. „ Fund. rez.	300,— zł
—	5. „ Rez. specj.	632,65 zł
—	6. „ Wierzyc. .	639,98 zł
—	7. „ Zysku do dysp.W.Z.	— 50,32 zł
2.555,60 zł		2.555,60 zł

Liczba członków wynosi 98.

Września, dnia 8 czerwca 1925.

Spółka Osadnicza we Wrześni
Sp. zap. z ogr. odpow.

Fr. Kilkowski. J. Bartkowski.